Cena jednego egzemplarza **10 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 52. Kraków, dnia 21 grudnia 1924. Rok XII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

KOSZTUJE w POLSCE NA KWARTAŁ **1 złoty.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji na cały rok 10 koron.

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.

Redak. i Adm.: Kraków, św. Filipa l. 17. Tel. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 20 gr. w tekście 30 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288.

Na Boże Narodzenie.

Dni jeszcze kilka, a jak Polska długa i szeroka, we wszystkich domach katolickich zasiędą do stołu wigilijnego przeniknięte wspólną miłością rodziny, aby przy łamaniu opłatka złożyć sobie najserdeczniejsze życzenia. Pod tchnieniem potężnego uczucia religijnego, zapoczątkowanego zjawieniem się Boga-Człowieka w żłóbku betleemskim, zapomną na chwilę ludzie o swoich troskach, kłopotach, nienawiści i wogóle o wszystkiem, co życie ludzi zatruwa i krzywi; poczują się braćmi i doznają na sobie tej wielkiej prawdy, że jedynie Chrystusowa religja daje człowiekowi to szczęście i pokój, jakiego serce ludzkie pragnie, a którego świat dać nie może.

Święto Bożego Narodzenia jest świętem powszechnem, obchodzonem w całym Kościele katolickim. Jednak naród nasz wniósł w to święto tyle swojego uczucia i odrębnego charakteru, iż można je nazwać **świętem specjalnie polskiem.** Gdyby ktoś, nieświadom ewangelji, zapoznał się z historją Bożego Narodzenia przez nasze przecudne kolendy i obrzędy ludowe, z pewnością nabrałby przekonania, że Zbawiciel świata w Polsce się narodził. Bo potęga uczucia polskiego, czar nastroju religijnego i bezpośredniość odczucia tego najświętszego faktu, zdziałanego przez Miłość Bożą, przechodzą wszystko, z czem się w związku z Bożem Narodzeniem spotykamy u innych narodów.

Charakter Bożego Narodzenia w Polsce odkrywa nam skarby serca naszego narodu. W świetle Bożego Narodzenia dopiero widzimy, ile wspaniałych zalet dusza polska posiada i ile ten naród mógłby zdziałać, gdyby ten święty ogień, jaki w sercu jego religja zapala, przeniósł się na wszystkie dziedziny życia! Jeżeli więc my głosimy hasło: **„Polska ma być katolicką", czynimy to z pełną świadomością i przekonaniem, że wskazujemy ludowi prawdziwą drogę do wielkości, prawdy i pomyślności.** Wszystkim zaś wrogom, którzy znieważają i ośmieszyć się starają ten jedynie prawdziwy drogowskaz i **najgłębszą rację stanu polityki polskiej,** odpowiedzieć możemy słowami św. Pawła, nauczyciela narodów: **„Nie wstydzimy się Ewangelji, bo jest mocą Bożą na zbawienie wierzącemu!"**

Nam tego zbawienia potrzeba i jako wierzący mamy do niego prawo. Bo chociaż, jak na to wskazują niezawodne oznaki, idziemy ku lepszemu, to jednak w następstwie katastrofalnego roku, który zaznaczył się nieurodzajem, przeżywamy czasy ciężkie. Gdy nam więc tego chleba powszedniego brakuje, krzepmy się chlebem ducha, który z niebo do nas zstąpił, a który nam przedstawia opłatek wigilijny i pracujmy usilnie w tym kierunku, by to słowo „Polska katolicka" stało się ciałem, t. j. faktem. Nagrodą naszą będzie błogosławieństwo Bożego Dziecięcia: Polska stanie się krainą miłą, kwitnącą dostatkiem w każdym domu, wiosce i mieście.

Wiadomości polityczne.

UPADEK MIN. MIKLASZEWSKIEGO.

W czasie dyskusji nad budżetem dodatkowym na r. 1924 uchwalonem zostało votum nieufności dla ministra oświaty Miklaszewskiego. Krok ten Sejmu dowodzi braku jakiejkolwiek myśli przewodniej u naszej prawicy i Piasta.

Upadek bowiem min. Miklaszewskiego jest zwycięstwem lewicy. Nie jesteśmy przyjaciółmi p. Miklaszewskiego, którego nigdy nie uważaliśmy za ministra, o którego należy się rozbijać. W obecnej jednak chwili utrącenie min. Miklaszewskiego, kiedy spodziewany następca p. Miklaszewskiego, pos. Stanisław Grabski, wskutek pobytu w Rzymie, gdzie opracowuje projekt konkordatu ze Stolicą Apostolską, jest nieobecny — nie jest wskazane.

Niewdzięcznymi wobec min. Miklaszewskiego okazali się Piastowcy, wobec których min. Miklaszewski był niesłychanie uległym. (Piastowcy bowiem byli podczas głosowania nieobecni). Mógłby coś niecoś o tem powiedzieć poseł Witos, któremu sprawę przeniesienia inspektora Lubowieckiego z Tarnowa do Łańcuta przypominamy. Takich grzeczności min. Miklaszewski zrobił Piastowcom więcej.

Czasowym kierownikiem ministerstwa oświaty i wyznań został jeden z wyższych urzędników tego ministerstwa, p. Józef Zawidzki.

S. K. L. A WSCHODNIA MAŁOPOLSKA.

Prezydjum Stronnictwa odbyło konferencję z kilku działaczami ze wschodnich powiatów Małopolski, celem uzgodnienia działalności organizacyjnej w tamtejszych powiatach.

DOSTANIEMY POŻYCZKĘ Z AMERYKI.

Dzienniki warszawskie przynoszą następujące wyjaśnienie w sprawie zaciągnięcia pożyczki amerykańskiej dla Polski:

„Od dłuższego czasu prowadzone są rokowania z konsorcjum banków amerykańskich o pożyczkę. W imieniu polskiego Ministerstwa Skarbu prowadzi rokowania wiceminister Klarner. Ze strony amerykańskiego konsorcjum przebywa w Warszawie dwóch delegatów.

Jak się dowiadujemy, rokowania mają przebieg pomyślny.

W tych dniach wysłany został do Ameryki szkic warunków, na jakich pożyczka ewentualnie byłaby zawarta.

Jeden z delegatów amerykańskich pozostał w Warszawie w oczekiwaniu na sfinalizowanie rokowań, drugi wyjechał do Ameryki w celu omówienia warunków pożyczki".

Z tego doniesienia wynika, że w każdym razie pożyczka amerykańska przyjdzie do skutku dopiero za 2 do 3 miesięcy.

PROJEKT UTWORZENIA STRONNICTWA CENTROWEGO.

Dzienniki podają niepotwierdzoną dotąd przez inne źródła wiadomość, jakoby w Katowicach toczyły się rokowania między N. P. R. a Ch. D. o utworzenie wielkiego stronnictwa centrowego na gruncie miejskim. Układy prowadzone być mają ze strony N. P. R. przez dr. Wachowiaka i p. Mańkowskiego, ze strony Chrz. Dem. przez ks. prałata Adamskiego. Układy toczą się pod egidą p. Korfantego.

PRZYJAZD PREZYDENTA FRANCJI DO WARSZAWY.

Dzienniki paryskie donoszą, że prezydent Republiki francuskiej, Doumergue, w końcu lutego 1925 r. przybyć ma do Warszawy. W drodze powrotnej zatrzymać się ma prezydent w Pradze.

MINISTER THUGUTT O PROGRAMIE RZĄDU NA KRESACH.

W niedzielę, t. j. w czasie pobytu ministra Thugutta, delegat rządu wydał bankiet, na którym minister Thugutt wygłosił wielką mowę, odpowiadając ogólnie na desyderata, podniesione przez różne delegacje, jakie pojawiły się u niego podczas pobytu w Wilnie. Min. Thugutt podniósł, iż przemówienia delegacyj były przeważnie pesymistyczne, dlatego też chce dodać społeczeństwu otuchy i zachęcić do przetrwania. Następnie omówił w głównych zarysach wysiłki rządu nad załagodzeniem kryzysu gospodarczego, oświadczając, że cierpią na tem nie tylko Kresy, lecz cała Polska. Rząd podejmie szereg kroków, celem ulżenia ludności, przeprowadzi zreformowanie podatków, a o wprowadzeniu stanu wyjątkowego niema mowy. Dla zapobieżenia zajściom granicznym rząd wzmocnił wydatnie siły pograniczne. Celem państwa jest pozyskanie współudziału ludności. Zagadnienie mniejszości narodowych jest nieporozumieniem. Konstytucja zawiera pod tym względem jasne postanowienia, prowadzące do jej współudziału, a nie ucisku. Niemożliwem jest bowiem, aby pod wspólnym dachem ludność żyła wrogo usposobiona dla siebie. Wreszcie zakończył minister rzuceniem ogólnych myśli na temat reformy rolnej, która dokonaną być powinna z uwzględnieniem miejscowej ludności.

KWESTJA OSADNICTWA WOJSKOWEGO ZNOWU AKTUALNĄ.

Sejmowa komisja reform rolnych przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy o zakresie mocy obowiązującej ustawy o przejęciu na własność państwa ziemi w niektórych powiatach województw wschodnich, celem nadania jej żołnierzom.

Ziemi nie powinno się rozdawać jednakże fryzjerom z miast, lecz zawodowym rolnikom.

WYKUP TYTONIU KRAJOWEGO.

W „Monitorze Polskim" ukazało się obwieszczenie Min. Skarbu w przedmiocie wykupna krajowego tytoniu ze zbioru r. 1924. Według tego postanowienia, uprawiający tytoń obowiązani są cały zbiór tytoniu odstawić Dyrekcji Monopolu Tytoniowego; nie wolno zatem nawet części zbioru zatrzymać dla siebie. Obwieszczenie podaje taryfę, według której wykup nastąpi.

O POWIĘKSZENIE LICZBY ŚWIĄT.

Wniesiono do Sejmu poprawki w sprawie ustalenia dni świątecznych, proponując dodanie drugiego dnia Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt.

Poprawka ta odpowiada życzeniom szerokich warstw ludności, gdyż uroczyste obchodzenie wymienionych świąt jest ugruntowane wielowiekową tradycją i tkwi głęboko w duszy ludu polskiego.

Stanowisko S. K. L. w tej sprawie zwycięża.

KORZYSTNE SKONSOLIDOWANIE DŁUGU POLSKIEGO W AMERYCE.

Rada ministrów przyjęła umowę polsko-amerykańską w sprawie konsolidacji długu polskiego w Ame-

ryce. Umowa jest rezultatem długotrwałych narad i przedstawia się korzystnie z naszego punktu widzenia. Mianowicie odroczono wypłatę rat amortyzacyjnych do roku 1929 i obniżono stopę procentową wstecz od roku 1922, przez co zredukowano znacznie sumy długu.

SPRAWA KONCESYJ.

Sejmowa komisja opieki społecznej i inwalidzka obradowały nad kwestją koncesyj. Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, jakie ma być wydane w tej sprawie na podstawie ustawy o pełnomocnictwach, przewiduje w terminie dwuletnim wypowiedzenie wszystkich wydanych dotychczas koncesyj, z tem, że w pewnych kategorjach koncesjonarjuszy, a więc w pierwszym rzędzie inwalidom, koncesje te nadal wydawane będą. Rozwinęła się ożywiona dyskusja. Przedstawiciele Koła żydowskiego wystąpili w obronie dotychczasowych koncesjonarjuszy, domagając się odszkodowania od państwa w razie odebrania im koncesyj. Posłowie innych stronnictw oświadczyli się za sposobem uregulowania sprawy koncesyj, proponowanym przez rząd. Po odrzuceniu wniosków Koła żydowskiego uznano dyskusję za wyczerpaną.

O ZACHOWANIE PRAW INWALIDZKICH.

W myśl rozkazu Ministerstwa Spraw Wojskowych, Dep. VIII. San. L. 13064 z dnia 29 października b. r., wszyscy inwalidzi wojenni, którym termin orzeczenia Komisji rewizyjnej minął, winni najdalej do 12 miesięcy po wygaśnięciu prawomocności orzeczenia Komisji wojskowo-lekarskiej, zgłosić się w swojej Powiatowej Komendzie Uzupełnień (referat Inwalidzki), celem przedstawienia do ponownej komisji.

Po upływie roku inwalida, nie zgłosiwszy się, traci prawa inwalidzkie. Wszyscy zaś, którzy uznani zostali na pewien okres czasu, winni najdalej na dwa miesiące przed upływem terminu, zgłosić się dobrowolnie w P. K. U., celem ponownego zbadania, gdyż wtedy tylko ciągłość wypłaty rent nie zostanie przerwana.

Ze świata.

WŁOCHY.

Polski ambasador Skrzyński wręczył onegdaj Ojcu świętemu listy uwierzytelniające go w charakterze ambasadora. Ambasador przybył do Watykanu z całym personalem poselstwa. W sali Clementina oczekiwał na ambasadora sekretarz ceremonjału msgr. Canali. Papież przyjął ambasadora w sali tronowej w otoczeniu swego dworu i gwardji szlacheckiej. Na przemówienie ambasadora Skrzyńskiego papież odpowiedział słowami pełnemi życzliwości dla narodu polskiego. Po oficjalnej części ceremonjału papież przeszedł z ambasadorem do bibljoteki prywatnej i rozmawiał z nim dłuższy czas, poczem ambasador przedstawił papieżowi personal poselstwa. Następnie ambasador w towarzystwie msgr. Canali i szambelana hr. Paus złożył wizytę kardynałowi Gaspariemu. Po tej wizycie ambasador z personalem poselstwa udali się do bazyliki Watykańskiej na grób św. Piotra, poczem odprowadzeni zostali przez msgr. Canalego do wrót Watykanu. Popołudniu kardynał Gaspari rewizytował ambasadora Skrzyńskiego.

PAPIEŻ PORUSZA SPRAWĘ ZIEMI ŚWIĘTEJ.

Niespodziewana wizyta Chamberlaina u Papieża,

Z wypominków wojennych.

Kapitan Engelmeyer było to małe, z kościami poczciwe szwabisko, ale tylko wtedy, gdy nie miał na sobie jakiejś odpowiedzialności, naprzykład dowództwa. Bo wtedy psuł krew sobie i bliźnim swoim. Jadąc razem z Karpat do szpitala, graliśmy beznadziejnie „we dwadzieścia jeden", on, ja i jeszcze jeden oficer Polak, dziś wysoki dygnitarz wojskowy — i oglądali wspólnie Trenczyn-Cieplice i tak dalej i dalej.

Ale na jesieni tego samego roku (1915) zrobiono nieboraka przy kadrze w Krakowie dowódcą bataljonu odchodzącego w pole, w którym byłem i ja. Był to zresztą z kretesem zwarjowany bataljon, ale też i komendant był z kretesem zwarjowany; miał zawsze gorączkę pod czapką ile razy działał, jako dowódca bataljonu. Palił tedy i ścinał, sam nie spał i żołnierzom spać nie dał.

Pół męki się skończyło, gdyśmy z Krakowa późną nocą wyjechali. A, że przy takiej okazji kto mógł, kończył swój zapasik rumu, jechał więc pociąg z hukiem, śpiewem i ogromnym rozhowozem. Migały Bochnia, Tarnów, Rzeszów, Przeworsk... aż wreszcie senne rano i „śniadanie" w Jarosławiu, garnizonowem mieście pułku.

Z pięknego dworca kolejowego zostały tylko osmalone mury bez dachu. Odnalazłem poczekalnię I klasy, którą tworzył wtedy odgrodzony deskami od rumowiska kąt największej sali. Siedział tam z filozoficzną miną nad czarną kawą kapitan legjonowy, w którym mimo wychudzonej trudami twarzy rozpoznałem kolegę szkolnego Zająca, dziś również wysokiego dygnitarza wojskowego. Spotkanie było miłe. Na zastraszonych ulicach miasta, spotkałem też znajomego zdawna opiekuna biedoty ludzkiej w czasie okupacji moskiewskiej Jasia Weissa.

Po krótkim postoju znowu migały stacje w kierunku Rawy Ruskiej i Sokala jedna po drugiej, a same zrujnowane, zniszczone, spalone, oszpecone, brzydko smutne. Tu i ówdzie nazbiegało się w kupkę krzyżyków sporo...; jeszcze nie zdołały słotą i czasem rozszarzeć. Aż wreszcie wyrzucił nas żelazny smok we Włodzimierzu Wołyńskim.

Prawdę rzekłszy, kto tam zajedzie ze Zachodu, to mu się zda, że przeszedł z izdebki do izby, ergo piekarni; — a, jak w dodatku idzie (jak my wtedy) na niepewny front, i jako pomiwolny adjutant zwarjowanego kapitana i musi człapać za nim na chudej kobyle, na błocie i deszczu po przeróżnych zaułkach obwieszonych szyldami naprzemian żydowskimi i rosyjskimi, do komend z jednego rogu miasta na drugi, to powiecie sami, że taki człowiek ma Włodzimierza Wołyńskiego na całe życie dość i dajcie mi z nim spokój, abym zaś póra nie złamał i nic Wam więcej nie opowiedział!

Z tego brzydkiego Włodzimierza rzucono nas na jakiś czas na kwatery poza miasteczko. Nie chcę wchodzić w powody tego zarządzenia; a, żeśmy zamiast wprost na front, poszli na kwatery, to tylko

wywołała ogólne zainteresowanie, gdyż nie spodziewano się, by angielski minister spraw zagranicznych konferował tak długo z głową Kościoła katolickiego. W związku z tem pojawiły się liczne komentarze. W rozmowie poruszano kwestję stosunków w Palestynie, gdzie Chrześcijanie i Mahometanie występują przeciw regimowi, jaki rozwija sjonizm. Zarówno chrześcijanie, jak i mahometanie podnoszą wiele zarzutów, między innemi chrześcijanie występują w sprawie opieki nad miejscami świętemi i zabytkami czy pamiątkami, z których wiele sjoniści zagarnęli na swoją własność.

Również podnoszone są zarzuty co do składu komisji dla Palestyny. Papież dał do poznania Chamberlainowi, że opieka nad miejscami i pamiątkami powinna być oddana patrjarsze łacińskiemu w Palestynie.

NIEMCY.

Po wyborach niemieckich.

Reichstag wybrany dnia 7 grudnia 1924 r. przedstawia się następująco:

socjal-demokraci 131 (100), Deutschnationale 100 (106), centrum 69 (65), komuniści 45 (62), Deutsche Volkspartei (Stresemann) 51 (44), narodowi socjaliści (hitlerowcy) 14 (32), demokraci 32 (28), bawarska partja ludowa 19 (44), partja gospodarcza 17 (15), związek ziemian 8, partja hanowerska 4 — razem 493.

Cyfry w nawiasach oznaczają stan z poprzedniej Izby.

Partje środka na ogół otrzymały swój stan posiadania. Najliczniejszą partją nowej izby będą socjaliści-demokraci, którzy w nowych wyborach zdobyli największy przyrost mandatów. Zyskali również mandaty nacjonaliści i narodowi liberali. Wielę klęskę ponieśli komuniści i völkische (hitlerowcy).

Do sejmu pruskiego wybrani zostali dwaj Polacy, kandydaci polsko-katolickiej partji ludowej, a mianowicie ks. Czesław Klimas, proboszcz w Tarnawie i p. Baczewski.

CZECHY.

Redukcja urzędników w Czechach.

Wedle zamierzonego projektu w przyszłym roku ma być zredukowanych ze służby państwowej w Czechach 10.000 urzędników. Obecny stan urzędników państwowych sięga cyfry 342.000 osób. Na tem tle przyszło przed parlamentem do demonstracji urzędników.

ŁOTWA.

Za bezczynność — więzienie.

Były łotewski minister komunikacji Hermanowski, został w styczniu b. r. skazany przez tutejszy trybunał apelacyjny za bezczynność w czasie urzędowania na karę 6 miesięcy aresztu i na zapłacenie łotewskiemu państwu odszkodowania w sumie 450 tysięcy dolarów. Obecnie senat zatwierdził wyrok trybunału apelacyjnego.

HISZPANJA.

Sensacyjne rewelacje o królu hiszpańskim.

Wielką sensację wywołala książka słynnego literata hiszpańskiego Alfonsa Ibaneza, laureta Nobla, wydana równocześnie w języku francuskim, angielskim i hiszpańskim o królu hiszpańskim i o terrorze w Hiszpanji. W książce tej składa autor całą odpowiedzialność za wszystkie wybryki i przez rząd hiszpański popełnione okrucieństwa, na króla Alfonsa, którego nazywa zdrajcą kraju. Zarzuca mu również, że podczas

---

zdaje się, ku większemu utrapieniu żołnierza i oficera. Bo mały kapitan robił wtedy wszystko, aby naprzód każdemu chleb powszedni obrzydzić — aby na froncie tem łacniej z pogardą życia kładł swój młody łeb za... on, zdaje się sam dobrze nie wiedział, za kogo?

Dziwne były wtedy (a pewnie i dziś są takie same) te okolice Włodzimierza. Nie wspominam już o tych piaskach, ani „drogach“ tamtejszych. Jeno wioski i sioła były wtedy dla mnie dziwne, bo: co wioska, to inny naród. Tu Polacy, tam kolonja czeska, tu znowu „luterska“, czyli niemiecka, a tam zaś ruska. Lud, jak lud, biedny, przez obcych zahukany i przez lada gefreitra sponiewierany, znosił szykany wojska z cierpliwością strzyżonych baranów. Ale pod tą cierpliwością kryło się przecież tępe pragnienie zemsty, z westchnieniem odkładane na później, gdy „szwaby“ będą musieli uciekać. Wtedy mieli powetować te wszystkie, bezprawnie wyciskane rekwizycje, mieli pomścić swoje wiatraki, co siedziały teraz po pagórkach nieruchome i żałosne, bo im duch wojny potrzaskał skrzydła na drzazgi. Ba! mieli się wtedy upomnieć o te liczne, nieszczęsne ofiary, które za lada jakie podejrzenie o szpiegostwo wieszano bez ceregieli — nieraz u wrót własnego osiedla.

Ale Opatrzność pokierowała zemstą inaczej.

Nie pamiętam, jak się nazywały te sioła, do których nas los na kwatery rzucił, na mapie nazywały się one: kolonja Mikołajpol i Jelenówka.

Sztab rozlokował się z całą brutalnością w schludnych pokojach polskiego folwarczku w Mikołajpolu a żołnierstwo po chałupach.

Myślałeś, biedny człwieku, że cośkolwiek odżyjesz przed domniemaną śmiercią na froncie. Ale, — gdzie tam! Mały kapitan nie dał się nawet na postoju obłaskawić; a mając coraz większą gorączkę pod czapką i pełną tekę srogich rozkazów z komendy etapowej, myślał, że sam stary cesarz na niego patrzy, jakby mówił: „chłopcze, od ciebie losy „moich kochanych ludów“ zależą!“ — Więc też od świtu, do nocy listopadowej pracował bataljon na dobro „ukochanych ludów“ mając pełno mokrego piasku w butach, a wody śniegowej w kudłach, ślepiach, uszach, nosach i wszędzie. Sam adjutant nie był szanowanym, bo zamiast „pracować w kancelarji“, musiał się wlec z kapitanem na inspekcje; jeśli po suchem, to na kobyle — jeśli na bagna, to obaj na pieszki. Prawda, wlókł się za nami jeszcze ktoś trzeci.

Bo, jednym z głównych członków każdego sztabu był, jest i na wieki wieków, amen, będzie trębacz, wtedy jeszcze nazywał się pięknie „hornist“.

Powiedziałem więc, że wlókł się za nami hornist bataljonu. A był to kapral Iks, Bogu ducha winien, setny, przysadzisty chłop, jeno trochę „nieruchawy“. Całem tego człowieka nieszczęściem, wynikającem z jego urzędu było to, że we dnie i w nocy i na każde zawołanie musiał być kapitanowi pod ręką — więc był też kozłem ofiarnym, na którym gorący dowódca wywierał zwykle cały zły humor, przy jakiem takiem niepowodzeniu. (Dalszy ciąg na stronie 6-tej).



Bóg się rodzi!

Nie rozkazem, co drgające
W żarach ognia stwarza słońce,
I nie słowem, co z nicości
Krzesze żywy byt;
Ale ciałem, ale czynem
Ten, co nazwan Bożym Synem,
Spełnia dzieło wszechmiłości
W ten jutrzenny świt.
Ach! gdy Bogu było mało
Wyrzec: „Stań się“ by się stało,
Lecz zejść musiał jako dziecię,
By działać jak mąż:
Ty, dni lepszych myśli biała,
Bierz co rychlej szatę ciała,
Czynem objaw się na świecie,
Czynem w światło dąż! —

Wczoraj jeszcze ziemia cała
Starym żądzom hołdowała,
Niewolniczo kując dłonie
W łańcuch łez i krwi;
Dziś, jak Ewa rozgrzeszona,
W błękit wznosi swe ramiona,
Wolna — wznosi jasne skronie;
Do przyszłości drży...

Odtąd runą bogi stare,
Odtąd nową już ofiarę
W swych świątyniach ludzkość złoży,
Wybieleje świat...
Duch zakrzepły się rozgrzeje,
Rozpłomienią się nadzieje,
W sercach głos się ocknie boży:
„Kochaj — to twój brat“.

Długo, ziemio, w ciemnym zmroku
Dać nie śmiałaś naprzód kroku
I nie znałaś, chwiejna bryło,
Gdzie twych ruchów oś...
Aż wśród pracy i cierpienia
Odnalazłaś punkt ciążenia,
Wiesz, że światło jest twą siłą —
O nie walcz i proś. —
Ach, gdy pierwszy raz na ziemi
Przed duchami omdlałemi
Zaświtały w imię boże
Tory nowych dróg:
Czyliż dziwno, że nędzarze,
Równość prawa biorąc w darze,
Okrzyknęli światła zorzę:
„Bóg się rodzi! Bóg!“ —

M. Konopnicka.

wojny trudnił się szpiegostwem na korzyść Niemiec, choć nienawidził Wilhelma II i wszystko uczynił, by szkodzić Hohenzollernom. Wreszcie zarzuca królowi, że jest głównym akcjonarjuszem towarzystwa okrętowego i że z transportów i dostaw do Marokka ciągnie miljonowe zyski. Wymusza on dlatego u rządu decyzje kontynuowania wojny marokańskiej, celem podwyższenia swoich dochodów. Autor wzywa na końcu naród hiszpański, by wytoczył proces przeciw królowi i by go zasądził na karę śmierci(!)

CO SIĘ DZIEJE W CHINACH?

Po wspaniałych zwycięstwach chrześcijańskiego generała Fenga, o którym już naszym Czytelnikom pisaliśmy, zdawało się, że w Chinach zapanuje spokój. Zwołano wielką konferencję w Tientsinie, w której biorą udział dwaj generałowie pod przewodnictwem słynnego mędrca Tuana. Konferencja ta ma na celu zjednoczyć całe Chiny i zwołać wybory, dla odbioru prezydenta. Na prezydenta pragną wszyscy mędrca

Tuana, do którego cały kraj ma wielkie zaufanie. Tymczasem dochodzą wiadomości, że inny generał Wu-Pej-Fu utworzył nowy rząd wojskowy i ogłosił swą niezależność od Pekinu. Nie prędko widocznie nastąpi spokój w Chinach, tembardziej, że agitatorzy bolszewiccy od dłuższego czasu burzą ludność.

Czego żądamy od Rządu i Sejmu.

Poseł Ignacy Jasiński, Prezes Klubu Katolicko-Ludowego, złożył w Sejmie dnia 10 grudnia, w czasie obrad nad ustawą skarbową o dodatkowych kredytach za rok 1924 następujące oświadczenie:

„Wychodząc z założenia, że rozmaite okoliczności, zaszłe po uchwaleniu normalnego budżetu, wymagają rychłych i koniecznych nadzwyczajnych wydatków, jak np. wydatki związane z wykonaniem traktatów pokojowych i umów międzynarodowych, wydatki spowodowane tegorocznym nieurodzajem i wzrostem drożyzny, w szczególności w dziale pomocy dla rolnictwa, wyżywienia wojska, płac oficerów i funkcjonarjuszy państwowych, dalej wydatki na zaprowadzenie normalnej administracji, zapewnienia spokoju i ochrony życia i mienia jego obywateli, głosować będziemy za ustawą skarbową o dodatkowych kredytach na r. 1924, pokrytych nadzwyczajnemi przychodami.

Jeżeli bowiem domagamy się od rządu, aby dokonał akcji sanacyjnej, przeprowadził pewne reformy, to musimy dać mu na ten cel potrzebne i konieczne środki materjalne.

Z drugiej strony wymagamy, aby ten rząd użył udzielonych mu kredytów celowo, z troskliwością dobrego i przezornego gospodarza, świadomego swej odpowiedzialności wobec szerokich warstw narodu, ponoszących ciężkie ofiary przy odmawianiu sobie nieraz najniezbędniejszych potrzeb życiowych. Wszelka protekcja, stronniczość, powinna być wykluczoną, zaś marnotrawcy grosza publicznego winni być pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Domagamy się od rządu, by roztoczył wydatniejszą, jak dotąd, pieczę w kierunku szerzenia oświaty wśród warstw dotąd tej oświaty pozbawionych, by zaopiekował się rolnictwem i wogóle wszelkiemi warstwami pracy i umożliwił im korzystanie z długoterminowego przystępnego kredytu i w szczególności w tym celu rozpoczął także akcję odnowienia zniszczonych przez wojnę ksiąg gruntowych.

Uważamy za konieczne, by w wojsku panowała karność i poszanowanie dla przełożonych, by urzędnicy byli obywatelami życzliwymi potrzebujących ich pomocy.

Rząd będzie miał też wielką zasługę, jeżeli uspokoi kresy przez wydanie celowych zarządzeń, a w szczególności przez ulepszenie tam administracji, któraby doprowadziła do tego, że obywatele polscy na kresach będą uważać dla siebie za szczęście, że do Polski należą, że mają tu zapewniony spokój, opiekę i możność wykonywania praw obywatelskich.

Spodziewamy się, że Rząd na terenie międzynarodowym przez rozumną politykę będzie dążył do ugruntowania pokoju i zapewnienia Polsce powagi i mocarstwowego stanowiska, jako niezależnego i równorzędnego państwa wśród innych wolnych państw i narodów“.

Zdarzyła się raz na jednej z takich pieszych wędrówek po bagniskach żałosna historja.

Mroczyło się już trochę poprzez kapiący mokry śnieg, gdyśmy z kapitanem zdążali po owych mokradełkach na „pole walki“ bataljonu; na przedzie skakał kapitan z kępy na kępkę, za nim szedłem ja z nieodzowną teką adjutancką — na wszystko już zdecydowany i klnący w duchu wszystkie wojny, wojska i kapitanów aż do dziesiątego pokolenia; w przepisanej odległości brodził za nami z żołnierską determinacją i pełną dla błota pogardą — bataljons-hornist.

Po takim psim spacerze stanęliśmy wreszcie u celu; bo tylko jedno, niewielkie trzęsawisko oddzielało nas jeszcze od czeredy żołnierstwa, biwakującego po dopiero zakończonych ćwiczeniach.

Ale kapitan medytował, jakby to ostatnie bagienko przebyć. Myślał chwilę; wreszcie skinął na kaprala, na migi pokazywał mu „kuczki“ i migiem wskoczył mu na plecy. Po chwili kroczył kapral ze „słodkim ciężarem na baranach“, jak święty Krzysztof, wyciągając pracowicie z bagna nogi i rozstawiając je z całą roztropnością coraz szerzej, dodając sobie równowagi wyciągniętemi rękami. (W prawej ściskał nieskazitelnej czystości bataljonową trąbkę).

— Aleś pewnie, kapralu na żonę słodką wspomniał, albo conajmniej dnia tego lewą nogą z barłogu wylazłeś — iżeś prawie przy suchym brzegu będący, w bajoro, jaki długi, ze „słodkim ciężarem“ runął!

Piekło!

Kapitan, wygramoliwszy się z bajora pierwszy, szalał i zgoła herezje wyprawiał, skacząc ponad brzegiem bajora, w którem biedny kapral wciąż jeszcze gmerał, szukając trąby.

A klął tak strasznie, że gdyby były jeszcze jakie liście na drzewach, toby zczerniały ze zgrozy, a następnie odleciałyby cicho, bez żadnego żalu do życia.

Tymczasem wygramolił się i kapral z trzęsawiska, a przechyliwszy trąbę, patrzał cierpliwie, jak się z niej błoto wylewało; gębę miał całkiem zawalaną, tylko mu białka oczu świeciły; odruchowo sięgnął po manierkę u pasa, ale i tę djabli wzięli. Więc przechylał zwolna trąbkę i czekał.

Ale taka flegma winowajcy przyprawiła kapitana o szewską pasję; stał się bardziej czerwony, jak najbardziej indyjski indyk i zmiarkowawszy, zdaje się, że kapral nie zrozumiał nic z jego niemieckich przekleństw, postanowił go w polskiej mowie — choćby w capa zakląć! Rzucał więc na oślep wyrazy posłyszane w dawniejszej karyjerze koszarowej. — Ty, krowa! — ty swynia! — ty... chlop — ty...... Torr!

— Feldwebel! was haasst Tor?! — co znaczy Tor?)

Z nagła zaskoczony felwebelisko strzelił bez namysłu, jak kulą w płot:

— Drzwi! Herr Hatman!

Wtedy dopiero wyładował biedak z niemałą ulgą na sercu — swój gniew.

— Ty, krawa! — ty, chlop! — ty, swynia! ty... dźwi;; tpwu!!!

Kongres „Piasta“.

W dniach 7 i 8 grudnia stronnictwo „Piasta“ urządziło kongres w Warszawie. W kongresie tych wzięli udział delegaci z całej Polski. Jak donoszą pisma, delegaci rekrutowali się przeważnie z okolic Warszawy, następnie z innych dzielnic. Z Małopolski, rzecz charakterystyczna, miało być delegatów niewiele. Znaczyłoby to, że „Piast“ w Małopolsce stracił na znaczeniu, w czem nie byłoby nic dziwnego.

Pisma polityczne ten kongres osądziły jako początek akcji politycznej, zmierzającej do opanowania z powrotem władzy państwowej przez „Piasta“. Czy jednak przeszłość tego stronnictwa uprawnia je do tego i czy to Polsce wyszłoby na zdrowie, pozwalamy sobie mocno powątpiewać.

Zasada rządów parlamentarnych dobra jest i do wprowadzenia jej w życie powinniśmy dążyć. Jednak do tego potrzeba stronnictw odpowiednich. W Polsce ich dotąd niema. Trzebaby najpierw przeprowadzić sanację stronnictw, a dopiero potem tworzyć rządy parlamentarne. Inaczej będziemy mieli to samo, co było przed rządem p. Grabskiego: anarchję i niszczenie siły gospodarczej kraju przez inflację. Sanacji stronnictw dotąd nie przeprowadzono i nie zanosi się na to w najbliższej przyszłości. A zatem „Piast“ i główni jego wspólnicy, endecy, muszą jeszcze wiele popracować, zanim będą mieli prawo sięgnąć z powrotem po władzę państwową. Nie wykluczamy tej możliwości, że to się stać może. narazie jednak stwierdzamy, że stronnictwa te szczególnie w jednym zasadniczym punkcie prowadzą politykę szkodliwą: zwalczają rząd z widocznym zamiarem obalenia go, gdyby do tego miały potrzebną siłę, chociaż nie mogą liczyć na to, że go zastąpią lepszym. Dlatego też powiadamy, że stronnictwa przedtem rządzące, nie wyleczyły się jeszcze ze swoich chorób i potrzeba im sanacji. Dopóki bowiem wzgląd na dobro państwa nie stanie się naczelnym obowiązkiem stronnictwa, nie można go nazwać politycznie zdrowem i dojrzałem do sprawowania władzy państwowej.

Co pisze lud.

Tuchów.

OWOCE ŻYCZLIWEJ WSPÓŁPRACY LUDZI „DOBREJ WOLI“.

Dzięki niezmordowanej energji zarządu miasta z mieszczaninem Janem Krogulskim i aptekarzem Fultyńskim na czele, zapanowują tu coraz lepsze stosunki. Wystawiono nowy budynek na pomieszczenie dwóch klas szkolnych. Sprowadzono kilka lamp żarowych, rozświetlających mroki nocne i umożliwiających poruszanie się swobodne.

Wybrukowano dostęp do kościoła, apteki i innych ważnych objektów, do których, nieraz zwłaszcza wśród błota, trudno było dostąpić. Umieszczono w budynku gminnym w odpowiednim lokalu urząd pocztowy. Zorganizowano i umundurowano straż ogniową ochotniczą, na czele której stanęli zasłużeni działacze na polu pożarnictwa, p. Książkiewicz, jako naczelnik, a lekarz Dr Kruszyński, jako prezes stowarzyszenia.

Ks. prałat Dr Stanisław Dutkiewicz, który doprowadził do końca dzieło naprawy i zabezpieczenia tutejszego kościoła parafjalnego i budowy plebanji, znajduje czas na pracę w gminie. Krząta się także nad powołaniem do życia czynnych przed wojną kas Raiffeisena w Tuchowie i parafji i dał inicjatywę dla założenia mleczarń spółkowych w dwu gminach parafji, oraz do zorganizowania kursu sadownictwa i ogrodnictwa.

Tu splunął aż gdzieś na dziesiąty zagon, bo mu się zdało, że tem „dźwi“ pognębił chłopa z kretesem. — A tu chłopstwo wybuchło niezmiernem rehotaniem A kapral, jak stał, tak stał, jeno białka wybałuszył, jak wół, nierozumiejąc, czemu go kapitan „drzwiami“ klął.

A z temi drzwiami to była historja omylona: — niemieckie „Tor“ znaczyło tyle, co: brama, albo też: głupiec, ale taki ostatni, beznadziejny głupiec. — Feldwebel. Polak wiedział tylko to pierwsze znaczenie, które na dobitkę z „bramy“ na przerobił w nagłości na „drzwi‘.

Zahukanych gospodarzy domu, pp. Skosolasów trudno mi było obłaskawić; musieli ich, widać. nasi poprzednicy źle usposobić. Ale z ich synem Jankiem, szesnastoletnim i młodszą jego siostrzyczką Marysią, zdążyłem w tych kilku dniach postoju zawrzeć przyjaźń, zwłaszcza. żem nie żaden Niemiec, ani nie zamyślamy im rabować koni, ani bydła.

Okazało się. że do szkoły nie chodzili, bo we Włodzimierzu była jeno rządowa szkoła (rosyjska); była i polska, prywatna, ale ją Moskale zamknęli. Więc poczułem w sobie niezmierne zdolności nauczycielskie i — długie wieczory wykorzystując, zacząłem ich uczyć najprostszych rzeczy o Polsce. tak. jak się katechizm zaczyna od „Kto cię stworzył“.

Ale zaraz pierwsza lekcja historji ojczystej wypadła dla mnie fatalnie, bo dzieci znały ją tak obszernie, że się bakałarz musiał dobrze pilnować. aby się przed bębnami nieposzkapić. Chwyciłem za literaturę polską: — wiedziały dużo! Tłukąc ziemniaki z plewami dla trzody rozprawiali oboje o „Panu Tadeuszu“, „Konradzie Wallenrodzie...“

Parę wieczorów trwało, zanim się dowiedziałem o źródle tej jasnej nauki tam, gdzie się nie wolno było nawet nazwać Polakiem, bo tylko określenie „Katolik“ oznaczało tam Polaka. I dopiero zdobywszy bezgraniczne zaufanie chłopca dotarłem do tajemnicy.

Mieli tam biedaki kościółek polski, a przy nim siedział jeden z tych licznych, bezimiennych bohaterów-męczenników kresowych za Wiarę i Ojczyznę, ksiądz Hołubecki. Za pomocą cichego słowa i z trwogą a bohatersko ukrywanych przed wrogiem książek, siał ten oracz Boży w młodych duszyczkach Prawdę o Bogu i o naszych Ojcach.

Na odjezdnem zwierzył mi się Józik jeszcze z jedną wielką tajemnicą, którą mogę dziś — po tylu latach, zwłaszcza przy zmienionych okolicznościach — zdradzić. Oto należał do trójki sprzysiężonej. Trójka ta podczas rekwizycji dzwonów sprzątnęła wrogom z przed nosa ukochany dzwon kościelny, który im teraz pewnie wdzwoni radośnie po dziś dzień i oby dzwonił po wieki. — Takie ukrycie dzwonu przed -bieżcami zdarzały się i u nas na Zachodzie, ale było to tak niebezpiecznem, jak tam.

Takiemi to drogami chodził i żywił się Duc Polski w ciemnych latach panowania knuta — nawet w takich głuchych okolicach Wołynia.

Wu K.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W niedzielę 30 listopada b. r. złożył poseł Dr Matakiewicz w sali Rady gminnej sprawozdanie z działalności Sejmu wobec zebranych mieszczan i włościan i przedstawił najważniejsze sprawy, obchodzące ludność, a w szczególności sprawę pomocy na odbudowę zniszczonych przez wojnę budynków. Wśród kupców i rękodzielników tutejszych panuje rozgoryczenie na inspektorat skarbowy w Tarnowie, że mimo polecenia Ministerstwa, zamiast zbyt wygórowany wymiar podatku obrotowego poddać rewizji z przybraniem znawców z odnośnego fachu podatnika, zarządził ściągnięcie tego podatku obrotowego w drodze egzekucji.

Na skutek protestu posła Matakiewicza została egzekucja wstrzymana. **Swój.**

Cerekiew.

S. K. L. WINNO STAĆ SIĘ TRZONOWĄ PARTJĄ CENTRUM POLSKIEGO.

Dnia 7 grudnia b. r. odbyły się u nas wiec sprawozdawczy posłów Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Cała bez mała parafja zgromadziła się w ogrodzie plebanji, by wysłuchać pięknych przemówień ks. posła Dachowskiego i p. posła Jasińskiego.

Ks. poseł Dachowski ślicznie mówił o Polsce i jej budowaniu, ale nie wróżył nic dobrego, gdy to budowanie zechce się obchodzić bez krzyża, który w rękach ks. Skorupki, padającego w obronie Warszawy z raną w piersi, stał się głośnem memento dla Ojczyzny i jedynym symbolem Jej zwycięstwa na każdem polu.

Poseł Jasiński gorąco i wymownie przedstawiał różne ustawy, jakie się kują w Sejmie i tak obydwaj ujęli sobie słuchaczy, że ci, mimo zimowej pory, na stanowisku dotrwali, a wkońcu wotum zaufania dla posłów S. K. L. przez gromkie: „cześć i dziękujemy“ wyrazili.

Dopełnieniem wiecu byli liczni interesenci, którzy do posłów po rozmaite rady i wskazówki się udawali, tak, że poseł Jasiński był formalnie oblężony.

Patrząc na taki wiec, budzi się mimowoli refleksja, że S. K. L. na czasy obecnego rozbicia stronnictw ludowych byłoby jedyną przystanią dla posłów ludu polskiego. Gdyby to wszyscy dobrej woli posłowie chłopscy w jedno Centrum się złączyli, byłaby to siła, któraby naprawdę doli chłopa ulżyć mogła.

Lecz cóż? na sztandarze S. K. L. wypisane: „Polska Katolicka“, któżby pod takim znakiem dziś stanąć zechciał. A cóż to? Czyż np. wy wszyscy z pod sztandaru Piasta nie reprezentujecie ludu polskiego szczerze katolickiego? Jeśli macie naprawdę na myśli dobro chłopa polskiego i katolickiego, zastanówcie się teraz w adwencie i w wigilję. **Uczestnik.**

Dobra, koło Limanowej.

ECHA ŚWIĘTA MŁODZIEŻY.

Niezwykłe wrażenie wywarła nietylko w naszej parafji, a i w sąsiednich, obchodzona uroczystość św. Stanisława Kostki w dniu 16 listopada b. r. przez niedawno zorganizowaną w Stowarzyszenie młodzież męską. Uroczystość tę młodzież uczciła wspólnem nabożeństwem, oraz wieczorkiem, urozmaiconym przemówieniem, deklamacjami, żywemi obrazami z życia św. Stanisława Kostki.

Urządzenie tej uroczystości, tak wzniosłej, Stowarzyszenie zawdzięcza Przew. ks. kanonikowi Hilaremu Ko-

Kącik dla milusińskich.

JAWOROWI LUDZIE.

Stara to zabawa ludowa, ale i dziś można się w nią zabawić. Zygmunt Gloger tak ją opisuje:

Dwie osoby odchodzą na bok i umawiają się, która z nich będzie aniołem, a która djabłem, poczem wracają do towarzystwa, stają naprzeciw siebie, biorą się za ręce i w ten sposób tworzą niby rogatkę.

Wszyscy uczestnicy zabawy stają, jeden za drugim, tworzą tak zwanego gęsiego i podchodzą do rogatki.

Gdy ów szereg dojdzie do rogatki, osoba idąca na czele staje i śpiewa:

„Jaworowi ludzie,
Czego tu stoicie?
Jaworowi ludzie“.

Dwie osoby trzymające się za ręce odpowiadają:

„Stoimy, stoimy,
Mosty budujemy,
Jaworowi ludzie?“

Osoba pierwsza:

„Z czego budujecie,
I z czego pleciecie,
Jaworowi ludzie?“

Dwie osoby:

„Z dębowego liścia,
Z brzozowego kiścia,
Jaworowi ludzie!“

Pierwsze osoby:

„Dajcie-że nam dajcie,
Stado koni przegnać,
I samym pojechać“.

Dwie osoby:

„Przejechać wam damy,
Jedno zatrzymamy,
Bo nam świdra trzeba!“

Po tym śpiewie anioł z djabłem podnoszą ręce do góry, tak, ażeby wszyscy przejść mogli, a dopiero, gdy ostatnia osoba podejdzie, która jest owym świdrem, spuszczając nagle rękę dla zatrzymania i pytają: „Do kogo przystajesz?“

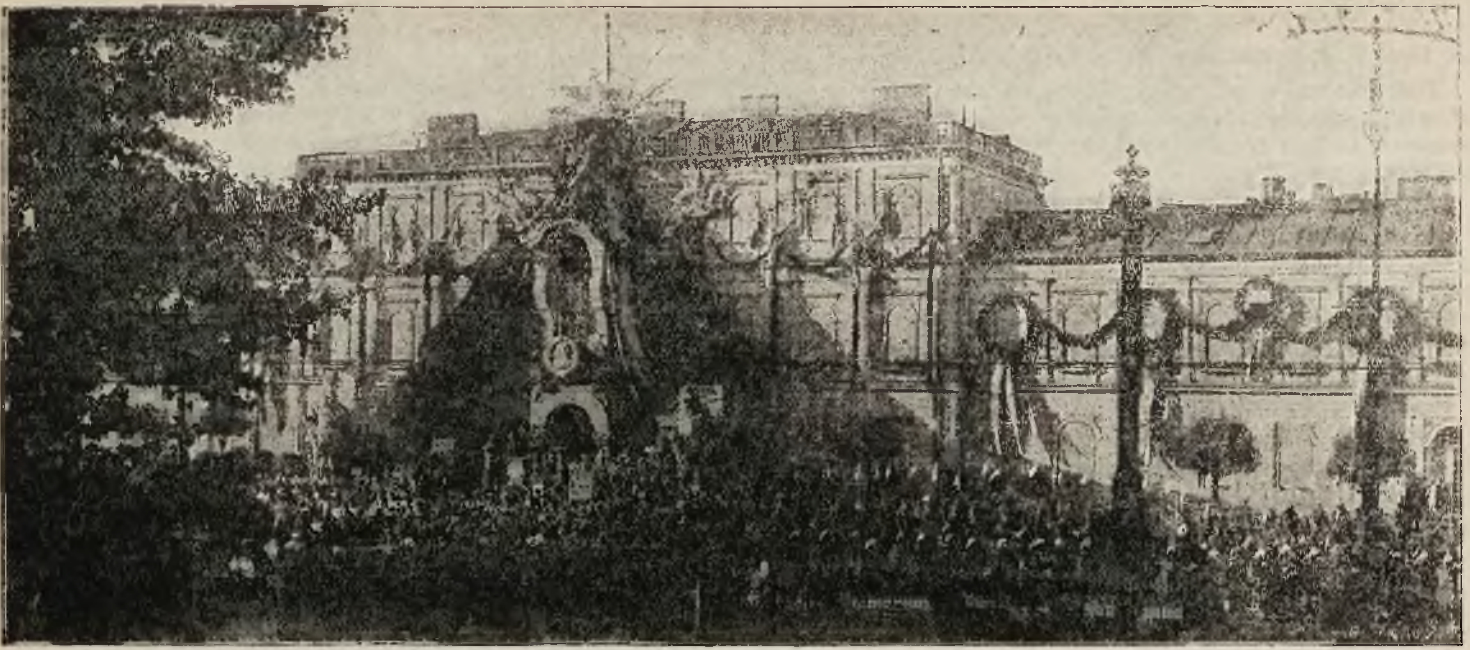
Zatrzymany nie wie, który z jaworowych ludzi jest djabłem, a który aniołem, ale obiera sobie jednego z nich i staje.

Tymczasem cały szereg bawiących się okrąża bokiem i przybywa znów do jaworowych ludzi.

Następnie te same połączone ze śpiewem zapytania i odpowiedzi, jak wyżej, tylko jaworowi ludzie potrzebują teraz np. topora i zatrzymują znowu ostatnią osobę.

Tym sposobem, potrzebując rozmaitych narzędzi i części składowych do mostu, jako to: świdra, topora, gwoździa, belki, bala, poręczy i t. p. zatrzymują po kolei wszystkich grających, którzy dobrowolnie wybierając sobie jedną lub drugą stronę, podzielili się na dwie drużyny.

Wtedy dopiero wykrywa się, który z jaworowych ludzi jest djabłem, a który aniołem: oto djabeł wydobywa z ukrycia węzeł skręcony z chustki, śmiga nim i rozpędza tych, co za nim stanęli, — ci znowu uciekają pod opiekę anioła.



Pogrzeb Henryka Sienkiewicza w Warszawie.

cańdzie, Wieleb. ks. katechecie Jagielce, Patronowi Stowarzyszenia, oraz W. P. Marcinowi Szewczykowi, dyrektorowi tutejszej szkoły, za co im też składa staropolskie „Bóg zapłać“. **Wł. Karaś, prezes Stow.**

Ustrobnia, pow. Krosno.

POŚWIĘCENIE DZWONÓW.

Smutno było w naszym kościele od czasu wojny, czy święto, czy wesele, czy pogrzeb na wieży cicho i głucho. Jedna tylko sygnaturka rozpaczliwie wysilała się, by głosem swym zastąpić dzwony zakonne. A każdy z nas wie, jak to głos dzwonu przenika d oserca, jako to nieraz przemawia do nas, niczem głos człowieka.

Wspomnieliśmy nieraz, jak to smutne ich dźwięki dziesięć lat temu żegnały mężów naszych braci i synów, jak to niejednemu w tym głosie pożegnalnym śpiewało „Requiem“. I na to wspomnienie niejedna łza z oczu spłynęła, łza cicha, żałosna, bolesna.

Aż tego roku, dzięki staraniom naszego księdza Proboszcza, Niemirskiego dzięki ofiarności małej, ubogiej, a przecież datnej parafji i zaproszonym gościom z okolicy, już dzisiaj dzwon zawisnął na wieży.

Chrzest pierwszego odbył się w maju na św. Jana Kantego, patrona parafji, drugi pod wezwaniem Najśw. Marji Niepokalanej był święcony 23 listopada. Uroczystość ta wywarła na wszystkich niezatarte wrażenie. Niechże te dzwony chwalą codziennie Boga i jego dzieła i niech przypominają stale przykazanie miłości.

Jedna z uczestniczek.

Jak adresować do Ameryki.

Ministerstwo poczt amerykańskich narzeka, iż ma za wiele roboty z listami kiepsko zaadresowanymi. Kilka miljonów takich listów idzie w piec rokrocznie, a tymczasem niema łatwiejszej rzeczy, jak zaadresować list do Ameryki.

W pierwszym rzędzie trzeba umieścić imię i nazwisko adresata, osoby, do której list się wysyła. Rzecz jasna, ale co z tytułem. Po polsku pisze się: Jaśnie oświecony, Wielmożny J. M., Najprzewielebniejszy i t. d.

Po angielsku tytuły brzmią krócej: Pan — Mr., Pani — Mrs., Panna — Miss, ksiądz, czy duchowny wogóle — Rev., Biskup — Very Reverend.

W drugiej linji przychodzą trudności.

W drugiejl inji adresu musi być liczba domu, potem nazwa ulicy.

Przed liczbą domu czasem jest jeszcze jedna liczba, która oznacza liczbę piętra i drzwi. Przed nazwą ulicy bywa litera jedna z tych czterech: E, W, N, S, co oznacza: Wschód, Zachód, Północ, Południe.

Ulica bowiem zaczyna się od śródmieścia i ciągnie, rozumie się, w dwie przeciwne strony i na obu końcach ma te same liczby; może więc być nazwa ulicy: Broad. W pewnym punkcie ulica ma liczbę 38, a o tysiąc kroków w przeciwną stronę także 38, ale z dodatkiem: E.

W trzeciej linji musi być nazwa miasta, a po niej litera lub dwie — skrócona nazwa Stanu (ziemi, gubernji).

Zamiast nazwy ulica może mieć liczbę porządkową, lub literę z alfabetu, np.:

Mr. T. J. Bryan
108. 15 W. C. st.
Hollingsworth N. Y.

W drugiej linji 108 oznacza pierwsze piętro, drzwi ósme, liczba domu 15, W — zachodni koniec ulicy, a C — ulica, C — obok niej równoległe są ulice — B. z drugiej strony D, potem E F i t. d.

Zamiast słowa street — St, po nazwie ulicy street (Strasse) ulica, może być: ave, alea, pl. — plac, Rd — Road (Droga).

Po nazwie miasta musi być podany w skróceniu: Stan.

Najważniejsze skrócenia są: N. — New York, N. J. — New Jersey, O. — Ohio, Pa — Pensylvania, Mich. — Michigan, Ill. — Illinois, W. Va — West Virginia, Mass — Massachussets, Vt — Vermont, Ari — Arizona, Ark —

Arkanzas, Ala — Alabama, Conn — Conneticut, Tenn — Tennesee, Minn — Minnesota i t. p. — Tu nie wolno zmieniać I na Y, lub skracać na Ar z Ari lub Ark.

Podobnie w Polsce: mamy Międzyrzecze w Małopolsce i Poznańskiem i w Ziemi Siedleckiej Biała, taksamo nie wystarcza, bo jest Biała w Siedleckiem, jest i przy Bielsku koło Śląska, Bystre, Cieszyn, a tu: Newark, Newyork i t. p.

Nie wolno w adresie zmieniać liter: Ave na St. — W wielu bowiem miastach Ameryki ulice idą wzdłuż miasta od początku do końca i te zowią się: Alec, Ave, inne ulice biegną w poprzek, są krótsze i noszą tytuł: street. Więc np.: I. Ave a I. St — to nie wszystko jedno, tylko dwie ulice, które się przecinają. Tak samo może być: Ave A i Street A, B, C, D, E i t. d.

Avenue czyta się: ewniuu, co nasi ludzie przekręcają w wymowie na: łewnio. Jeżeli zatem przyjdzie pisać taki adres do krewnego w Ameryce:

Mister Dzion Sroka, łewnio bij w bajonnach, niu djziersey stejt: 115, to się pisze:

Mr. J. Sroka (J. wymawia się zawsze jak dż)
115. Ave B.
Bayonne, N. J.

Do osób mieszkających w małej miejscowości pisze się w drugiej linji: imię miejscowości, a w trzeciej: nazwę powiatu. Rozumie się, że zawsze po nazwie miasta, czy wogóle każdej miejscowości, pisze się nazwę stanu, nic innego. Czasem nazwa miasta i ulicy jest takasama i ktoś za mądry opuści jedną linję, np.: Mr. J. Paterek — Elizabeth Ave II. — Elizabeth N. J.

Ma być: Mr. J. Paterek
II. Elizabeth Ave
Elizabeth N. J.

Mógłby ktoś być domyślny bardzo i napisać tak:

Mr. J. Paterek
II. Elizabeth Ave, N. J.

list nie dojdzie, bo niewiadomo, do którego miasta ma iść.

Ks. J. Wetula.

RZECZY POŻYTECZNE.

GASZENIE PALĄCEJ SIĘ SADZY W KOMINIE. W razie zapalenia się sadzy, cechującego się charakterystycznym trzaskiem, zamknąć natychmiast drzwi i okna, aby zmniejszyć siłę prądu powietrza, następnie rozrzucić na ognisku głownie i żarzące się drwa i rzucić na nie parę garści kwiatu siarkowego. Potem zatkać szybko, o ile można hermentycznie, wylot komina suknem, płachtą maczaną w wodzie, lub wogóle czemś nieprzepuszczającem powietrza. Siarka paląc się wytwarza kwas siarkowy, który wznosząc się w górne warstwy powietrza, zawartego w kominie, gasi płomień niezwłocznie. W braku kwiatu siarkowego potrzeba się ograniczyć na usunięciu głowni i żaru, i zatkaniu szczelnie wylotu kominowego.

JAK SIĘ OBCHODZIĆ Z WŁOSIENIEM KONI I BYDŁA. Pora obecna, kiedy zginęły już muchy, nadaje się najlepiej do obcinania bydłu i koniom ogonów. Koniom i źrebiętom obcina się zwykle ogony równo z kolanem, u bydła zaś (po wymyciu wpierw wodą) na 3—4 cm. poniżej ostatniej chrząstki. Z obciętyym włosieniem obchodzą się zwykle rolnicy po macoszemu, mimo, że jest przedmiotem handlu i to cennym, rzucając go w jakiś zakątek śpichrza, czy strychu, gdzie największy pożytek ciągną zeń myszy... Włos obcięty, o ile ma być na domowy użytek przechowany, należy przeczesać dokładnie bardzo rzadkim żelaznym grzebieniem, podzielić na części, skręcić jak powrozy, zanurzyć we wrzącej wodzie, przesuszyć na słońcu lub wietrze i jeszcze następnie włożyć w bardzo letni (byle nie zimny) piec po chlebie. Włosień nabiera przez to sprężystości, tak cenionej w wyrobie materaców, wyściełaniu mebli, powozów i t. d.

NOWA METODA WALKI Z MYSZAMI. Reklamuje się obecnie w Anglji nowy środek walki z myszami i wieloma innemi szkodnikami rolnictwa. Wynalazek powyższy polega na konstrukcji aparatu, mającego nazwę „Ramo Gasapparat“. W przyrządzie tym znajdują się patrony, wytwarzające ciężki gaz, który wskutek swojej wagi przenika do wszystkich dziur i kanałów i znajdujące się tam szkodniki, jak myszy, szczury, krety, mrówki, gąsienice, wołczki i t. d. zabija. Przy używaniu przyrządu w stajniach i oborach, małe zwierzęta, jak króliki, prosięta, drób, winny być z budynków usunięte podczas rozprzestrzenienia się gazu. — Przyrząd ten ma być mocno zbudowany i kosztuje około 17 złotych. Cena patronów wynosi 7.000 koron za sztukę. Patron spala się w ciągu 20 minut i dwa patrony wystarczają na 1 mórg pola.

JAK POPRAWIĆ APETYT U ŚWIŃ. W Poznańskim „Poradniku Gospodarskim“ dr. Konopiński radzi w wypadku osłabienia apetytu u świń, postępować w sposób następujący: Napełnia się naczynie (ceberek, wiadro) warstwami owsa i każdą z nich przesypuje się solą, tak, że mniej więcej na 1 litr owsa daje się niezbyt pełną garść soli. Następnie wlewa się do naczynia ciepłą wodę, tak, żeby dostawała nieco wyżej ponad wierzchnią warstwę owsa, poczem naczynie się nakrywa. Sól rozpuści się w ciepłej wodzie dosyć prędko, owies wsiąknie w siebie sól i lekarstwo gotowe jest do użytku. Jeżeli w korytach pozostała pasza nie zjedzona, to posypać ją jedną lub dwiema garściami tego owsa, a świnie sprzątną paszę natychmiast. Ażeby chęć do jadła wogóle poprawić, należy świniom dawać codzień niewielką dawkę tego owsa, o ile możności o tej samej porze. Środek ten nie jest kosztowny i wpływa nie tylko na polepszenie chęci do jadła u świń, ale działa wogóle korzystnie na utrzymanie świń w dobrem zdrowiu. Nie można jednak dawać zawiele tego, wystarczy raz dziennie niepełna garść.

W ZIMIE CZĘSTOKROĆ MARZNĄ JAJA. Zdarza się to, albo w czasie transportu, albo wtedy, gdy kura znosi jaja poza obrębem kurnika. Jaja te zupełnie będą dobre i przydatne po włożeniu ich na pewien czas do zimnej studziennej wody, pod której wpływem one odtają.

Podziękowanie.

Przez ośm dni od 15 do 24 listopada b. r. mieliśmy tutaj w Czulicach oddawna upragnione Misje z Ks. Ks. Jezuitami: Kazimierzem Bisztygą, Janem Niklem i Pawłem Stępkiem. W czasie misji kościół nasz nie mógł pomieścić słuchaczy.

Za trudy iście apostolskie i niezmordowaną pracę misyjną nad nami składamy Księżom misjonarzom gorące podziękowanie. **Wdzięczny uczestnik.**



Generał Sosnkowski składa w Rzymie wieniec na grobie nieznanego żołnierza.

KRONIKA.

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ GRUDNIA.

21. Niedziela Tomasza, Seweryna.
22. Poniedziałek. Zenona, Flawjana.
23. Wtorek. Wiktorji.
23. Środa. Wigilja. Adama i Ewy.
25. Czwartek. Boże Narodzenie.
26. Piątek. Szczepana Męczennika.
27. Sobota. Jana Ap. Ewang.
28. Niedziela. Młodzianków.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Nów: 26-go grudnia.

NASZ KALENDARZ NA ROK 1925. Administracja naszego pisma otrzymała na skład większą ilość egzemplarzy „Kalendarza Polskiego" na rok 1925, wydanego przez Bibljotekę Religijną we Lwowie. Kalendarz przedstawia się bardzo okazale. Bogato ilustrowany zawiera obszerną treść, a w szczególności liczne przepowiednie pogody, poradnik gospodarczy na cały rok, niezwykle interesującą część literacką i dział zdrowotny, gospodarczy, rzeczy ciekawe, kącik humorystyczny oraz dział informacyjny i adresowy. Cena za 1 egzemplarz 1 złoty. Na przesyłkę pocztową należy przesłać do Administracji 20 groszy na 1 egzemplarz. Przy zamówieniu 12 kalendarzy — 1 egzemplarz **darmo.**

NA WIGILJĘ. Wszystkim naszym Czytelnikom, Przyjaciołom i Korespondentom, przesyłamy serdeczne życzenia „Wesołych Świąt".

„Na szczęście, na zdrowie, na to Boże Narodzenie, coby się Wam darzyło w komorze, w oborze, wszędzie dobrze!"

BISKUP PRZEMYSKI KS. ANATOL NOWAK raczył przesłać Redakcji naszego pisma pasterskie błogosławieństwo z okazji intronizacji na stolicę biskupią.

DAR PREZESA MINISTRÓW. Prezes ministrów pan Grabski ofiarował z dóbr swoich Borów w powiecie łowickim 5 morgów ziemi pod budowę siedmioklasowej szkoły powszechnej.

POLSKA W ŚWIETLE STATYSTYKI. Pod względem przestrzeni Polska zajmuje w Europie piąte miejsce po Francji, Hiszpanji, Niemczech i Szwecji, pod względem ludności piąte miejsce po Niemczech, Anglji, Francji, Włoszech, pod względem produkcji żyta pierwsze miejsce, pszenicy dziewiąte, pod względem siły swej waluty pierwsze miejsce przed Szwajcarją, Szwecją, Anglją, Hiszpanją i Norwegją, które mają waluty pełnowartościowe.

ODZNACZENIE MARJI RODZIEWICZÓWNY. Znakomita autorka, Marja Rodziewiczówna, została odznaczona orderem Odrodzenia Polski za swe zasługi narodowe.

Jedną z największych jej zasług, była oczywiście jej praca literacka. Rodziewiczówna apoteozuje bohaterów cichej, szarej, wytrwałej pracy, takiego Marka Czertwana z „Dewajtisa", który, jak dąb, wzrasta w ziemię i wyrwać się z niej nie da.

Ideały obowiązku, pracy codziennej, ojczyzny i rodziny propagowała autorka w swych powieściach: „Kwiat lotosu", „Straszny dziadunio", „Szaru proch" i wielu innych.

PROFANACJA. Fabryka mydła Gustawa BöhmOfenbacha w Podgórzu wyrabia mydełka, na których jako markę ochronną wyciskała z jednej strony krzyż, z drugiej zaś wizerunek Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia. W tych dniach dyrektor policji Dr. Styczeń otrzymał w tej sprawie od Księcia biskupa Sapiehy pismo z dołączeniem fabrykatu. Na podstawie tego pisma władze policyjne przeprowadziły rewizję w owej fabryce i skonfiskowały cały zapas podobnych mydełek. Jak się dowiadujemy, sprawa przekazaną zostanie prokuraturze, a nadto jeszcze w sprawie tej prowadzą dochodzenia miejskie władze przemysłowe.

ZAKLICZYN CZCI NAJWIĘKSZEGO MALARZA POLSKI. Od lat kilkunastu zamieszkał znakomity artysta w przepięknym zakątku naddunajcowym — nad Dunajcem, przebywając tu przez przeważną część roku, a ostatnio

osiadł on tu na dłuższy czas. Rada miasta Zakliczyna nad Dunajcem, korzystając z okazji jubileuszu 50-letniej twórczej pracy artystycznej na uroczystem posiedzeniu 31 października 1924 r. nadała Jackowi Malczewskiemu godność honorowego obywatela miasta Zakliczyna nad Dunajcem i jedną z głównych ulic miasta nazwała imieniem i nazwiskiem jubilata.

Ś. P. KS. KAN. ZWIRAK zmarł w Męcinie powiat Limanowa, wywołując tam duży żal wśród parafjan. Ś. p. ks. kan. Zwirak słynął jako uniwersalny talent. Udzielał skrzętnie ludności bezpłatnych porad z zakresu prawa, medycyny i rolnictwa. Na wszystkich tych rzeczach bardzo dobrze się rozumiał.

Z powodu śmierci tego zacnego kapłana znany pisarz ludowy Józef Serafin napisał piękny wiersz p. t. „Ostatnie pożegnanie“, którego jednak z braku miejsca drukować nie możemy.

KOŁA AMATORSKIE mają bardzo piękne zadanie. Nie należy jednak do życia organizacyjnego Kół wprowadzać li tylko hucznych zabaw, a w ślad za tą idącej rozpusty..

Na Koło amatorskie w Zakościelu, powiat Ropczyce, wpłynęło dużo skarg, na huczne zabawy i ujemny wpływ na młodzież, jakie te zabawy na nią wywierają. Nie chcemy spraw czysto lokalnych bliżej nam nieznanych poruszać szeroko, uważamy jednak że i w zabawie musi się zachować miarę i kierownicy kół powinni poczuwać się do odpowiedzialności za swych członków i ich zachowanie.

NA PORZĄDKI KOLEJOWE skarżą się nasi korespondenci z Jadownik. Kasjer w Bogumiłowicach nie otwiera kasy kolejowej przed odjazdem pociągu na czas i zawcześnie tę zamyka, wobec czego podróżni są zmuszeni jeździć bez biletów i płacić dzięki opieszałości kasjera wysokie kary. Należałoby w te stosunki miarodajnym czynnikom wglądnąć.

PRZEPISY DLA WYMIANY USZKODZONYCH BILETÓW BANKU POLSKIEGO. Zniszczone wskutek obiegu bilety bankowe przyjmuje Bank Polski bez żadnych potrąceń i ograniczeń przy wpłatach i przy wymianie, jednakże przedstawione bilety nie mogą wzbudzać podejrzenia co do oszukańczych z niemi manipulacji i nie może brakować więcej niż:

1. jedna trzecia odcinka;

2. a) trzy cyfry numeru i jeden podpis, lub jedna cyfra względnie litera serji i jeden podpis przy biletach po zł. 5, 1 i 20 z datą 15 lipca 1924 r.;

b) jeden numer lub jedna serja, lecz muszą być obydwa podpisy przy biletach po zł. 20 i 50 z datą 28 lutego 1919 roku.

Zatarcie poszczególnych cyfr numeracji nie jest powodem odmowy zamiany biletu bankowego.

Bilet sklejony może składać się tylko z części, należących do tego samego odcinka.

Bilety, nie odpowiadające wyżej wskazanym warunkom, a uszkodzone przez pożar, powódź lub inne nadzwyczajne wypadki, mogą być wymienione tylko na skutek każdorazowego postanowienia dyrekcji Banku na wniosek skarbca emisyjnego.

URZĄD POWIATOWY W LUTOWISKACH OBRZĄDKU ŁACIŃSKIEGO (pow. Liski) rozpisał odezwę wzywającą do składek na odbudowę kościoła św. Stanisława.

Pomóżcie kresowej placówce w zdobyciu świątyni!

MLECZARNIE SPÓŁDZIELCZE W MAŁOPOLSCE. W końcu roku 1922 istniało 56 spółdzielni, z których 16 posiadało własne budynki, zaś 40 mleczarń mieściło się w budynkach wynajętych. Przed wojną do roku 1914 istniało w Małopolsce 109 mleczarń, z tych 92 utraciło własne budynki podczas wojny.

Małopolskie spółdzielnie liczyły w 1923 roku członków 12.240. Najmniejsza ilość członków wynosiła 39, a największa 847 członków.

Mleka dostarczono do mleczarni spółdzielczych 4 milj. 530.866 litrów (wroku 1921 — 3,819.965 litrów).

Z dostarczonego mleka sprzedano 2,403.852 litrów w miastach w stanie nieprzerobionym.

Na masło przerobiono 1,992.720 litrów, a na sery 133,314 litrów. Masła wyrobiono 75.996 kg., a więc zużyto na 1 kg. masła 26.25 litrów mleka przeciętnie.

BISKUPI POLSCY OFIAROWALI nuncjuszowi apostolskiemu w Warszawie dom przy ul. Alei Ducha nr. 10 wraz z urządzeniem i ogrodem na pomieszczenie reprezentacji Ojca św. przy rządzie Rzeczypospolitej.

NA PRZEDSTAWIENIU STRACIŁ WZROK. We wsi Magwi w Lubelskiem, urządziła sekcja teatralna miejscowego koła młodzieży wiejskiej przedstawienie amatorskie, na którem odegrano sztukę W. Sieroszewskiego p. t. „Bolszewicy“. Wśród biorących udział w przedstawieniu amatorów, grał jedną z ról niejaki Józef Kycia, młody człowiek ślepy na jedno oko. W momencie, gdy sztuka wymaga strzelania z karabinów, drugi amator Jan Kamala strzelił tak nieostrożnie, że trafił Kycię w zdrowe oko, powodując ciężkie obrażenie oka i oczodołu. Po kuracji w szpitalu w Lublinie, Kycia wzroku nie odzyskał, tracąc całkiem drugie oko. Młody człowiek został ociemniałym kaleką bez żadnych środków do życia.

PRZEPOWIEDNIA DOSTOJEWSKIEGO. Rewolucja rosyjska była poprzedzona licznemi przepowiedniami. Cała literatura rosyjska XVIII i XIX wieku pełna jest pism, przepowiadających straszny przewrót i nieszczęście nie tylko w Rosji, ale i na całym świecie. I tak Lermontow przewiduje upadek religji, caratu i porządku społecznego. Turgieniew widzi koniec świata oraz chwilę, w której mużyki go wieszają. Tołstoj uważa Rosję, nawet całą Europę, za prochownię, która lada chwila wyleci w powietrze. Najgroźniejsze, a może i najciekawsze są przepowiednie Dostojewskiego. Podobnie jak Puszkin przewiduje on najstraszniejsze katastrofy, nawiedzające Europę, ale powodem ich, jego zdaniem, będą miljardy i miljony mikroskopijnych stworzeń, które wnikną w ciała ludzi i doprowadzą ich do rodzaju furji tem groźniejszej, że będą mieli zakamieniałą wprost wiarę w prawdę i słuszność swoich przekonań i swego sądu. Ciekawym też jest fakt, że zdaniem Dostojewskiego, Rosja pierwsza padnie ofiarę tej plagi, od Rosji zarazi się cała Europa. Skutkiem tej furji, która ogarnie ludzkość, będą pożary, pogromy, morderstwa, głód, nędza, rozpacz: „Pierwszem dziełem rewolucji będzie wygnanie Boga, a jej triumfem taki przewrót i anarchja, jakiej świat jeszcze nie widział“. Dostojewski dochodzi do tego przekonania, jako historyk i socjolog. Widzi on już za swoich czasów znaczny upadek moralności, religijności i patrjotyzmu, z tego wysnuwa te straszliwe wnioski. Filozof Czadiejew pisał kiedyś, że w krwi rosyjskiej jest coś, co odpycha cywilizację; Dostojewski zgadza się z tem zdaniem, dodając jeszcze, że „inteligencja upaja się sofizmatami, a chłop topi sumienie w wódce“.

ILE WARSZAWA WYPALA PAPIEROSÓW. Według obliczeń monopolu państwowego konsumcja dzienna papierosów w Warszawie wynosi 4.600.000 sztuk w wartości 140.000 złotych.

BUDOWA DOMKÓW STALOWYCH. W Blackpool buduje się obecnie przeszło 10.000 domków stalowych. Wybudowane domki okazały się bardzo praktycznymi i tanimi.

PIJANE KROWY I KRUKI ZDRADZIŁY GORZELNIE.

Walka z przemytnictwem w Ameryce obfituje w wesołe epizody wyłapywania przez agentów prohibicyjnych kontrabandy wódczanej i t. p. Ostatnio w Harrisburgu niezwykły wypadek zaprowadził policję do tajnej gorzelni, jak stwierdza Wład. Delański, dozorca lasów rządowych w nowojorskim „Nowym Świecie".

Według opowiadania Delańskiego, urzędnicy w biurze lasowem zauważyli chwiejny chód krów, a zarazem niezwykle hałaśliwe zachowanie się ptactwa okolicznego, szczególniej kruków, które, chodząc po ziemi, zataczały się i przewracały. W pierwszych dniach urzędnicy leśni nie wpadli na domysł, co mogło być powodem niezwykłego podniecenia ptaków. Pilnie obserwując zachowanie się krów i ptactwa, urzędnicy spostrzegli, że krowy po wytrzeźwieniu udały się w lasy i po długiej wędrówce doszły do pewnej kryjówki.

Tam znajdowała się olbrzymia tajna gorzelnia i masa odpadków, które krowy i ptactwo zjadając, upijały się. Urzędnicy prohibicyjni, pomimo silnego strzeżenia, nie mogli pochwycić właścicieli gorzelni, którzy zostawili kilka beczek wódki i zbiegli.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica od 25—27 zł; żyto 24—26 zł; owies 22—24 zł; siano 8—10 zł; masło 3.50—4 zł; mleko 25—30 zł; jajo 18—20 gr.

Kącik humorystyczny.

Słuszna przyczyna.

Dlaczego panie majster, rozchodzisz się z żoną?

— Bo pije.

— A czy ty co lepszego robisz?

— Nie, ale przecież potrzeba, żeby choć jedna osoba była w domu trzeźwa.

Żydowski spryt.

Przy rewizji celnej, pyta strażnik graniczny, co jest do opłaty.

— Nic, odpowiada pewien jegomość.

W tej chwili, obok stojący żydek, krzyczy.

— Jak to nic? A o tej wełnianej materji, co pan masz na spodzie, to pan zapomniał?

Nieborak, rzuciwszy piorunujące spojrzenie na denuncjanta, opłaca towar wraz z karą i wraca do pociągu. Już prawie pociąg rusza, aż tu do tego samego przedziału tłoczy się to samo żydzisko. Poszkodowany pełen wściekłości rzuca żydowi parę obelg, lecz ten go uspokaja:

— Co się pan rzuca? Ja wiem, pan straciłeś 100 rubli na tym paskudnym interesie, ale ja panu dam 200 rubli i jeszcze będzie interes bardzo dobry. Bo jak ten strażnik złapał pana, to mnie już wierzył i nie rewidował. A ja panu powiem, że ja mam jedwabie, co kosztują tysiące. Niech się pan nie gniewa, bo co ja miałem zrobić.

Zaczęła od drugiej.

Maryśka robi na drutach pończochy; podchodzi matka i pyta:

— Dużo zrobiłaś od wczoraj? — Maryśka odpowiada:

— O, mamusiu, ja już drugą pończochę kończę.

— Doprawdy! — rzecze matka, pokaż-że pierwszą.

— Kiedy ja od drugiej zaczęła — odpowiada Maryśka.

Oddał co wziął.

— Podobno umarł twój wujaszek adwokat Krzykalski?

— A jakże, umarł i zapisał na szpital warjatów, mówiąc: — Oddaję warjatom, com od nich zarobił.



Polska i jej wrogowie.

Alkoholik.

— Ogromne mam pragnienie.

— To się napij wody.

— O, nie. Jak mi się do buta dostanie trochę wody, dostaję kataru, a cóżby dopiero było, gdyby się dostała do żołądka.

Praktyczna matematyka p. Teitelbauma.

P. bankier Teitelbaum jest doskonałym rachmistrzem i nie lubi płacić. Kiedy jego urzędnicy nalegają, aby im podwyższył gaże, wystawiał im następujący wykaz:

Rok ma	365 dni
Praca trwa tylko 8 godzin, a zatem trzecią część roku	122 dni
Odlicza się niedziele	52 dni
Angielska sobota po południu	26 dni
Pozostaje	43 dni
Godzinna przerwa na obiad	13 dni
Co roku dwa tygodnie urlopu	14 dni
Święta	12 dni
Pozostaje	4 dni
Cztery dni musi się doliczyć na chorobę, albo inne powody niestawienia się do pracy	4 dni
Pozostaje	0 dni

Moi panowie i wy jeszcze ośmielacie się żądać podwyżki?!

Nowe wydawnictwa.

Ignacy Karlik: „KILKA SŁÓW PRAWDY O KSIĘŻACH“, Kraków 1922, wydanie drugie. Cena 50 gr.

Broszura p. Karlika należy do nielicznych jeszcze u nas popularnych wydawnictw katolickich, które obok wierności katolickiej zasadzie tchną zrozumieniem aktualnych zjawisk społecznych. Broszura, o której mowa, wybornie przedstawia kursujące przeciw duchowieństwu zarzuty i zbija je w mistorzowski sposób. I tak w pewnej części rozprawia się autor z „codziennymi — jak mówi — zarzutami“ (księża chcą rządzić i t. p.). W drugiej przedstawia „wrogów księży“, jak — poganie nowocześni, żydzi, masoni i socjaliści. A wreszcie w trzeciej w sposób niezmiernie interesujący podaje, co „mówi o księżach Pismo święte“.

Już ta ogromnie aktualna treść wskazuje na wysoką wartość broszurki. Dodajmy do tego język gładki — sposób przedstawienia interesujący — niektóre ustępy owiane swobodnym humorem, a będziemy mieli pojęcie o tej pożytecznej broszurce, która w obecnych szczególnie czasach stanie się wybornym środkiem do kontragitacji przeciw demagogji żydowsko-socjalistycznych elementów.

Przy zamówieniu większej ilości egzemplarzy udziela się odpowiedniego rabatu, 20% i wyżej.

Do nabycia w administracji „Ludu Katolickiego“.

„WIADOMOŚCI KATOLICKIE“. P. Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5, wydaje pismo perjodyczne, poświęcone ideom i sprawom katolickim. Pismo pozatem jest stąd ciekawe, że wydawczyni odbija go na kamieniu litograficznym.

Polecamy gorąco następujące czasopisma:

„KRÓLOWA APOSTOŁÓW“. Wychodzi co miesiąc, o treści bogatej, 32 stron z ilustracjami, prenumerata roczna 2 zł 40 gr.

„MAŁY APOSTOŁ“, pisemko dla dzieci, str. 16, wychodzi co miesiąc, prenumerata roczna 1 zł 40 gr.

Zamówienia skierować na adres: Kongregacja Misyjna Ks. Ks. Pallattynów, Wadowice.

SPRAWOZDANIE ZWIĄZKU REWIZYJNEGO SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH w Krakowie za rok 1923 ukazało się drukiem. Obraz naszych spółek Rolniczo-handlowych przy bilansie w markach nie może okazać się jasnym. O rozwoju tychże trudno więc na podstawie markowego bilansu coś statecznego powiedzieć. — Zaczekamy więc jeszcze rok.

„ROCZNICE NARODOWE“ opracowała **M. Bogusławska**, nakładem księgarni wydawniczej „Drwęga“ — Nowe miasto nad Drwęcą, Pomorze.

Ci wszyscy, którzy urządzali obchody narodowe, przed każdą z rocznic dziejowych spotykali się z troską o materjał literacki, do urządzenia takowego potrzebnego. Troskę o ten usunęła p. M. Bogusławska, która w opracowaniu swem stanowiącem tom I. zgromadziła co się dało z materjału związanego z rocznicami: Kościuszki, Ks. Józefa, obrony Lwowa, zmartwychwstania Polski i Listopadową; podając w każdej części: przemówienie, lub materjał do takowego, liczne i doskonale wybrane wiersze, wskazując odnośne utwory w literaturze dramatycznej, a nawet podając krótsze w całości, gdy idzie o fakty z najnowszej historji, które nie zdołały jeszcze zdobyć sobie bogatszej literatury. Drugi tom ukaże się w końcu grudnia i obejmować będzie dalsze rocznice. — Książka wydana bardzo starannie, kosztuje 1 zł. 60 gr., z przesyłką pocztową 1 zł. 75 groszy.

WZORY MEBLOWO-BUDOWLANE. Dotkliwy brak albumów z wzorami mebli zostaje obecnie częściowo usunięty przez ukazanie się zbioru odbitek fotograficznych mebli i urządzeń stolarstwa meblowo-budowlanego. Autorem wzorów jest dyplomowany technik drzewny, p. Marjan Padechowicz. Wzory, obejmujące oprócz stylowego rysunku, również i wymiary, mogą oddać duże usługi pp. stolarzom, oraz osobom pragnącym posiadać ładne sprzęty.

Odpowiedzi P. T. Wyborcom.

Izba Skarbowa w Krakowie komunikuje:

Solakowa Anna, Tarnów: Dyrekcja Koleji Państw. w Krakowie donosi pismem z dnia 5 grudnia, że rentę przekazuje regularnie dla wdowy i dwojga dzieci od 20 sierpnia 1924 w wysokości 49 zł 44 gr miesięcznie.

Niewiarowski Wojciech, Tuchów: Zrobić podanie do Województwa.

Teodozja Adamaszek: Należy wnieść podanie o przywrócenie renty, bo Izba Skarbowa zgóry zakreśliła termin dla renty do 1923 r.

Ks. M. F., Chronów: Sprawą się zajmę po przedłożeniu przez petentkę wymaganych załączników.

P. Sawicki, Złoczów: Sprawę skierowałem gdzie należy.

Ks. Dr. Jan Czuj.

Podziękowanie

Parafja Poszkle, na Orawie zamówiła sobie dwa dzwony u p. **K. Szwabego w Białej.** P. Szwab robotę wykonał w krótkim czasie. Dzwony na oko są bardzo ładne, doprawdy artystyczna robota, głos też uchu bardzo przyjemny. Harmonijnie są dostrojone. Widzieliśmy dzwony teraz wykonane w Twardoszynie, w Trzcianie w Czechosłowacji, — lecz ani głos, ani robota nie może się porównać z dzwonami p. Szwabego w Białej.

Dał Orawie p. Szwab już kilkanaście dzwonów, głos wszystkich daleko rozpływa.

Sumienna robota pokazuje na sumiennego majstra.

Tą drogą składamy mu serdeczne podziękowanie.

Urząd parafjalny w Podszlaku.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Gron Katarzyna, Siedlec: Z poruszoną sprawą należy się bezpośrednio zwrócić do szefostwa sanitarnego, z prenumeratą wyjątkowo zaczekamy.

T. Tabos: Należy się zwrócić do właściwego konsystorza z prośbą o informacje.

Antoni Duda, p. Łącko: Informacji w sprawie kolonji likwidacyjnych udzielić może Towarzystwo Obrony Kresów Zachodnich.

Roman Kowalczy, Danja: Zwrócić się bezpośrednio do Kołkówki do SS. Felicjanek. — Szczęść wam Boże na obczyźnie.

Korespondent z Radecznicy: Firma, o którą się informujecie, nie jest polską. Prosimy o pamięć.

Gminiacy z Młynnego: Sprawa czysto sądowa, a rzecz nie nadaje się do opublikowania. Skorzystamy z listu na innej drodze.

P. Tulej, Przemyśl: Skorzystamy w najbliższej przyszłości.

W dniu 27 listopada b. r. otwartą została w Krakowie przy ul. św. Tomasza 35

„Księgarnia Krakowska“

Nr. konta P. K. O. 404.620 — — — — Telefon 3344

Spółka: **Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu i Wydawnictwo „Głos Narodu“ w Krakowie.**

Księgarnia posiada na składzie książki treści belletrystycznej i naukowej z różnych dziedzin wiedzy, mapy, globusy oraz tablice do nauki poglądowej. — Wszelkie nowości wydawnicze otrzymuje niezwłocznie po wyjściu z druku. — Przyjmuje prenumeraty na pisma polskie i zagraniczne. — Specjalnie zorganizowany aparat wysyłkowy przy księgarni załatwia zamówienia P. T. Klienteli z prowincji odwrotną pocztą.

Uwaga!! Panowie i Panie Uwaga!!

z powodu zbliżających się świąt to

za 36 złotych

wysyła się na listowne żądanie za zaliczką pocztową

12 sztuczek towaru

a mianowicie: 3 metry dobrego i mocnego w noszeniu **kortu** na ubranie męskie, 4 metry **flaneli** na suknie damskie, 3 metry **płótna** w paski na koszule męskie, 2½ metra białego **płótna** czyli **flaneli** na kalesony, **barchanu** zimowego na halkę, na jeden **fartuch**, 1 biały duży **ręcznik**, 1 **chusteczkę** na głowę, **3 chusteczki** w najlepszym gatunku do nosa i **1 szpulka nici.**

Taniość i dobroć sam towar wskaże, więc prosimy zwrócić się listownie tylko do naszej solidnej firmy

„MANUFAKTURA POLSKA“ ŁÓDŹ, Południowa 24. Skrzynka pocz. 119.

Uwaga: Kto chce mieć odpowiedzialne towary za swoje pieniądze, może się przekonać w naszej firmie. Przy zamówieniu prosimy przysłać 3 złote zadatku. Jeżeli towar nie będzie się podobać przyjmujemy takowy z powrotem i zwracamy pieniądze w całości. **Cenniki** na żądanie **wysyłamy darmo.**

BACZNOŚĆ!

50.000 par obuwia

4 pary tylko za Zł. 40 franco cło.

Z polecenia kilku fabryk obuwia, znajdujących się w trudnościach płatniczych, sprzedaję wielką ilość obuwia poniżej kosztów produkcji.

Wysyłam zatem każdemu, póki zapas starczy, 2 pary trzewików męskich i 2 pary trzewików damskich do sznurowania, z silną, kołkowaną skórzaną podeszwą, najnowszego fasonu, czarną lub bronzową skórą galoszowane. Wielkość według numeru. Wszystke 4 pary kosztują tylko Zł. 40. franco cło. Wysyłka za zaliczką.

A. GLASER, EKPORT OBUWIA, Czeski Cieszyn Nr. 108.

P. S. Bez ryzyka, gdyż towar nie odpowiadający wymienia się natychmiast lub na żądanie zwraca się pieniądze.

URZĄD PARAFJALNY W ŁUKOWEJ, p. Lisia góra ad Tarnów, poszukuje ORGANISTY, kawalera, mogącego prowadzić na miejscu mleczarnię.

ŁABUS ANDRZEJ ur. 1898 r. Kasinka Mała, pow. Limanowa, unieważnia skradzione dokumenta wojskowe.

FRĄCZEK TOMASZ, ze Starej Wsi, pow. Grybów, ur. 1901 r., unieważnia skradzioną kartę zwolnienia ze służby wojskowej.

„LIRNIK“

miesięcznik artystyczno-literacki

pisarzy i poetów ludowych

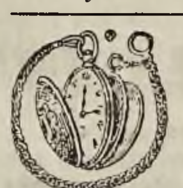
wychodzi w Wilnie od dnia 15 listopada b. r. pod redakcją E. J. TUŁACZA.

Na treść każdego numeru składają się najnowsze utwory poetyckie i beletrystyczne ludowych pisarzy i poetów. — Szeroki dział kroniki. — Omówienia krytyczne. — Przegląd pism i książek. — Względnie i obszernie prowadzony dział odpowiedzi redakcji.

Prócz tego, co pewien czas nakładem „Lirnika“ ukazują się oddzielne wydania książkowe dzieł pisarzy i poetów ludowych, p. t.: „Bibljoteka pisarzy i poetów ludowych“.

Prenumerata kwartalna 1 zł 50 gr.

Numery okazowe wysyła się za nadesłaniem 50 groszy.



IGNACY CYPRES

KRAKÓW, ul. Szewska 13/L. K.

Wysyła zegarek płaski Enigma **15** zł. budzik **8** zł. Cennik ilustr. zegarów instrumentów muzycznych darmo i opłatnie.

FABRYKA SUKNA i KOCÓW

A. Kaliński

BIAŁYSTOK — ulica Lipowa L. 29.

Celem najszerszego zapoznania Szan Publiczność swojemi wyrobami, wysyła na listowne żądanie każdemu, za zaliczeniem pocztowem, w każdej ilości swoje wyroby:

Koce wełniane gładkie ze szlakami: Union III po 7½ zł; Union II 9½ zł; Union I 12 zł; Union Mode 15 zł za szt.

Koce wełniane w deseniach we wszystkich kolorach: **Plusz B** 20 zł; **Plusz A** 22 zł; **„Medea“** 25 zł; **Montanjak-Prima** 30 zł; **Meranda** 35 zł; **Sekunda** 40 zł; **Extra** 45 zł za sztukę.

Materjał wełniany na ubrania o podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po 4 zł za metr. **Gatunek F** po 5 zł za metr.

Materjał na palta męskie „Lord“ we wszystkich kolorach po **8 zł** za metr; gatunek A po **10 zł** za metr.

Materjał na burki zimowe po **5 zł** za metr i po **7½ zł** za metr we wszystkich kolorach.

Cajg podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po **4 zł** za metr.

Zamawiający ponad **100 zł** otrzymuje **rabat 5%.**

UWAGA: Firma dostarczyła na zamówienie Pani **Prezydentowej Marji Wojciechowskiej** 100 **koców „Union I“** dla **zakładu sierot** w Warszawie.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor **ks. Józef Świąder.**